

MOJA Leica

1936 MIESIĘCZNIK
NR. 4 FOTOGRAFII
MAŁOOBRAZKOWEJ



Leica pracuje szybko i pewnie.
Wiedzą dziś o tem wszyscy! Leicę stosują naj-
słynniejsi naukowcy, sportowcy, artyści i reporterzy.
Leica jest dziś tak znana, że nawet w filmie kine-
matograficznym foto-reporterka (Marianne Hoppe)
posługuje się Leicą.

Ernst Leitz • Wetzlar

MOJA LEICA

Miesięcznik Fotografii Małoobrazkowej

NR. 4 ● WARSZAWA ● SIERPIEŃ 1936

Wystarczy strzelba...

Rajmund Sonnenfeld

Dawno już znana i wypróbowana zależność, według której wielkość ziarna jest wprost proporcjonalna do czułości emulsji, nie może jakoś dotrzeć do świadomości ogółu amatorów. Ogół ten uparcie nie chce słyszeć o fotografowaniu na innym materiale niż najczulszy, a niepowodzenia, będące wynikiem własnej ignorancji, przypisuje optyce aparatu lub materiałom światłoczułym.

Jakże często spotyka się fotografujących — w lipcu, w południe, ale koniecznie na panchromie i to najczulszym i najdroższym. Pocóż strzelać do lisa aż z karabinu maszynowego? — Wystarczy strzelba...

Leikista, który ma ambicję opanowania techniki i wykonywania powiększeń w dużej skali, musi sobie uświadomić, że różne warunki w jakich pracuje, wymagają użycia różnych surowców. Mój uparty Przyjaciół, co wyjechał niedawno po przygodę aż do Brazylii, musi zrozumieć, że do zdjęć w Matto-Grosso nie należy brać żadnego super-extra-ultra-panchro. Wystarczy strzelba...

Dodajmy jeszcze, że nie istnieje taki wywoływacz, którym możnaby uzyskać drobnoziarnisty negatyw, jeżeli użyto surowca bardzo czułego, a więc niechybnie gruboziarnistego. Wprawdzie istnieją wywoływacze i metody wywoływania, zwalczające ziarno, wprawdzie przemysł dostarcza już bardzo czułą błonę

o zmniejszonem ziarnie, ale daleko nam jeszcze do surowca, łączącego najwyższą czułość z największą drobnoziarnistością.

Kto więc chce wykonywać wielkie powiększenia, ostre i pozbawione ziarnistej struktury musi zatrzymać się w pogoni za najczulszą błoną.

Z zagadnieniem użycia właściwego filmu wiąże się ściśle sprawa nadużywania przesłony. „Dla pewności“ — dla źle zrozumianej pewności, zmniejszają nieraz lekiści nadmiernie przesłone obiektywu i sami przez to stwarzają sobie warunki, wymagające użycia najczulszej, gruboziarnistej błony.

Upieranie się przy przesłonie F/12,5, kiedy najzupełniej wystarczy otwór znacznie większy, jest tem bardziej błędne, że i wygląd obrazka, na którym pozostawiono pewne plany nieostre, często tylko zyska. Należy więc zapoznać się dobrze ze skalą głębi ostrości, wrytą na oprawie obiektywów Leiki, by i w tym wypadku nie strzelać do wróbla z armaty. Przyda się tu również wykonanie kilku zdjęć doświadczalnych z różnemi przesłonami; kosztować będą kilka groszy, a nauczą więcej niż jakikolwiek podręcznik, czy artykuł.

Ilustracje

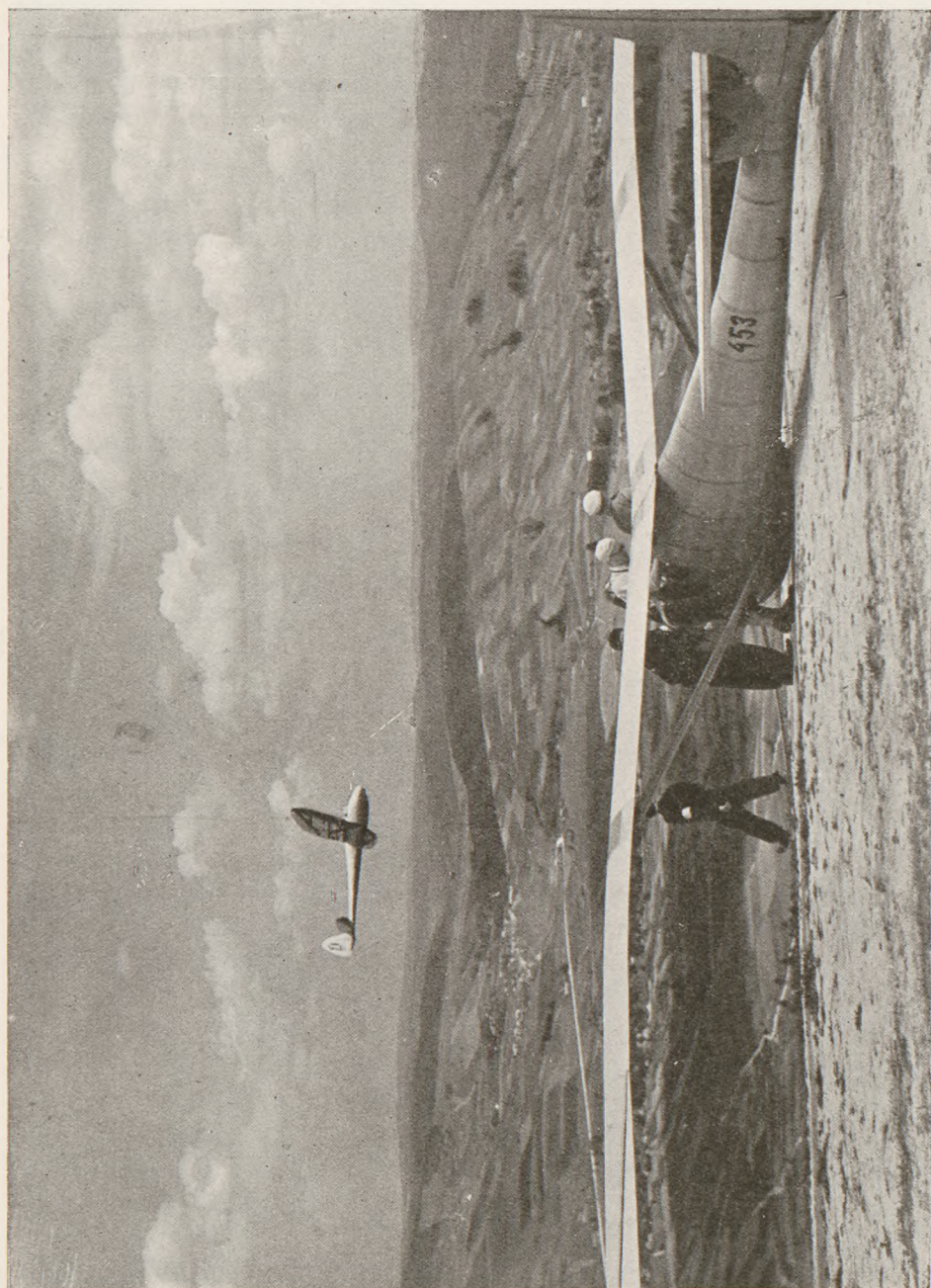
Nasz dział ilustracyjny wypełniają w tym numerze reprodukcje prac pana Jana Rysia, profesora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, wybitnego polskiego fotoreportera i leikisty.

Ciekawe te i pięknie skomponowane zdjęcia wykonane zostały na ostatnich zawodach szybowcowych w Ustjanowej i stanowią świetną miarę mocnego talentu ich autora.

Wyróżnia się wśród nich praca zatytułowana „W zwartym szyku“. Jakaż to piękna kompozycja plakatowa! Jaki idealny afisz dla imprez szybowcowych! Oryginalny i niezwykle piękny obraz, wyróżniający się wśród dzieł fotografiki polskiej ostatniej doby.

Pracy tej należy się miejsce wśród najlepszych, rozgłos i podróż na wystawy zagraniczne.

R. S.



JAN RYŚ

NA STARCIE

Z problemów Leiki

Dr. Antoni Wieczorek, F. K. P., Zakopane

W rozwoju fotografii miniaturowej uderza kolejność w systematycznym rozwiązywaniu największych trudności technicznych, do których należy między innymi walka z ziarnem negatywu, sprawa bezbłędnego prowadzenia taśmy w kamerze i jej zupełnie płaskiego leżenia, wreszcie techniczne rozwiązanie przesuwu filmu w aparacie do powiększeń. Rozwiązania obecne są naogół zadowalające, nieraz nawet doskonałe, a nieliczne zastrzeżenia, które zawsze jeszcze budzi praktyka, są wyrazem pragnienia w kierunku drobniejszych udogodnień technicznych. Raz postawiona dobrze i przez życie wypróbowana zasada nie wymaga głębszych zmian konstrukcyjnych, drobne zaś zmiany są wyrazem jaknajdalejszego umilenia pracy i — walki konkurencyjnej wielkich firm. Leica, jako zasada, nie została nawet w najmniejszej mierze tknięta przez wyroby firm rywalizujących, albowiem konstrukcja ta była rzeczą zupełnie dojrzałą i mogła być jedynie w zasadniczych swych elementach naśladowana.

Mimo to istnieją do dziś problemy, pozornie mniejszej wagi, które dotychczas były w cieniu ogólnych zainteresowań, a które w praktyce wołają wielkim głosem o jakieś ostateczne rozwiązanie. Do takich problemów należy sprawa przechowywania i segregowania miniaturowych negatywów, a co jeszcze ważniejsze, — zachowania ich w nienagannym stanie, mimo najczęstszego używania do powiększeń.

Czy taśmę, wychodzącą z Leiki, należy przechowywać w rolkach, czy należy ją ciąć na poszczególne obrazy? Czy na pierwszym planie należy postawić racjonalną segregację mnóstwa różnych zdjęć, czy też kosztem uporządkowania materiałów lepiej jest wybrać wygodę w czasie powiększania? Czy ważniejsza jest ta wygoda, czy nienaganny stan przechowywanego negatywu? I wogóle, jak, w czym, w jaki sposób przechowywać te zdjęcia? Jak prowadzić ich ewidencję i selekcję wartości i przydatności do różnych celów?



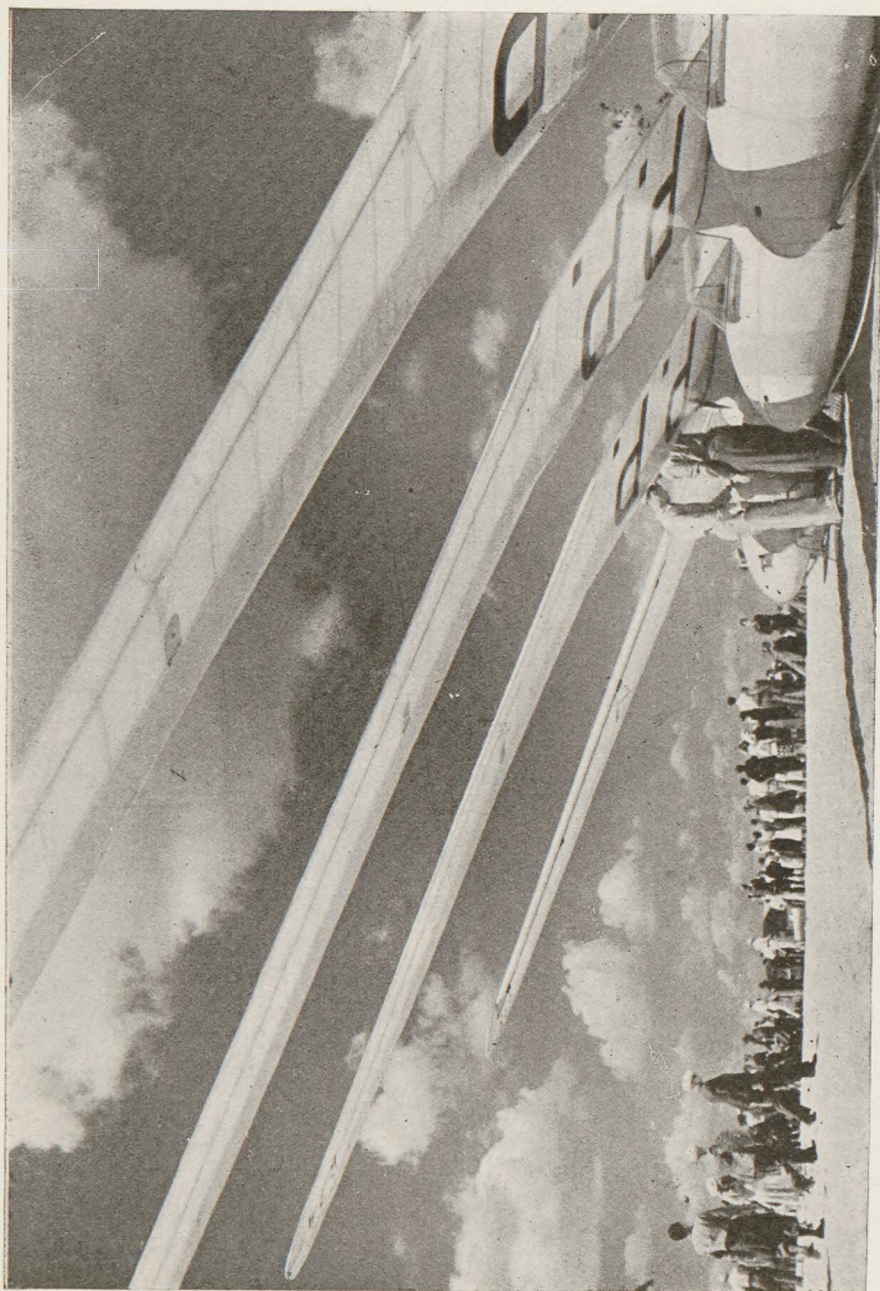
"WRONA"

JAN RYŚ

Oto pytania, które z biegiem czasu narzucić się muszą każdemu poważnemu leikiście. Jak dotąd, niema ustalonego na to i pewnego systemu, każdy postępuje wedle własnego uznania i każdy poszukuje na własną rękę najwłaściwszej metody. Przyjmujemy, że kamera spełniła bez zarzutu zadanie, chodzi więc o dalsze losy negatywu ze względu na technikę powiększeń. Albowiem ta sama taśma, która przez mechanizm kamery przechodzi tylko raz i wychodzi z niej idealnie czysta, musi przebyć inną wędrówkę dziełki i setki razy w aparacie do powiększeń, a to już stanowi poważny problem, choć zamało dziś rozważany. Konstruktorzy aparatów do powiększeń nie spali oczywiście, uczyniono już bardzo wiele dla całości negatywu, nie brak i w Polsce ciekawych rozwiązań Jana Bujaka we Lwowie, w jego ostatnim modelu rzutnika, ale zapewniam wszystkich zainteresowanych, że ostateczne rozwiązanie poruszanego problemu nie zostało jeszcze osiągnięte i najlepiej konserwują się te negatywy, które są najrzadziej używane do powiększeń i z największą ostrożnością traktowane przez autorów.

Jeżeli idzie o przechowanie gotowego negatywu na taśmie kinowej, to przyjęły się naogół dwa sposoby, mające swoich zwolenników i przeciwników. Albowiem tak przechowywanie negatywów w rolkach, jak cięcie rolek na poszczególne obrazki ma swoje zalety i wady.

Rozważmy obydwa sposoby. Rolki negatywowe mają największą zaletę wówczas, jeżeli ktoś pracuje cyklami i jeżeli mu zależy na pośpiechu pracy, przy pomocy specjalnego aparatu do powiększeń. Wówczas nie musi dla każdego negatywu filmowego wyjmować mostka filmowego, aby między szybki założyć negatyw, lecz z pomocą specjalnego urządzenia zwalnia nacisk szybek w aparacie i swobodnie przesuwają taśmę od zdjęcia do zdjęcia. Jest to niewątpliwie bardzo wygodne, ale istnieje również odwrotna strona tego systemu. Oto taśma zawsze niesie ze sobą drobne cząsteczki kurzu, które się dają przykro odczuć na powiększeniach i powodują wiele żmudnej pracy retuszerskiej. Gdybyśmy zaś chcieli za każdym powiększeniem wyjmować mostek filmowy, kontrolować czy się tam nie dostał jakiś pyłek i usuwać go, to naj-



W ZWARTYM SZYKU

JAN RYŚ

większa zaleta tego systemu byłaby pogrzebana. W przeciwnym razie zyskujemy wprawdzie na czasie w czasie powiększania, ale ten zysk tracimy potem często z naddatkiem na rzecz pracy retuszerskiej. Drugiem poważnem zastrzeżeniem jest to, że rolka jest stale dziesiątki razy skręcana i rozkręcana, co nieuchronnie prowadzi do porysowania negatywu. Podobny negatyw po pewnym czasie przedstawia istną ruinę, która, jeżeli znosi powiększenie, to tylko na bardzo szorstkich papierach i przez raster kreskowy.

Nie koniec na tem. Nigdy się przecież całej rolki pokolei nie powiększa, a znaleźć w niej upatrzony negatyw nie jest znów tak łatwo, nawet wtedy, gdy taśma jest numerowana i gdy prowadzony jest dokładny katalog. Znów następuje zwijanie i rozwijanie taśmy, co skraca jej użyteczną żywotność. Negatyw, przechowywany w rolkach, zawiera z konieczności obok najlepszych zdjęć, najgorsze i zupełnie nieudane, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ostatnie stanowią nierzadko 50% taśmy, to tworzy to nieznośny balast, utrudniający selekcję i jaki taki porządek w zbiorach, zwłaszcza, jeżeli jedna taśma zawiera zdjęcia tematowo najzupełniej różne. Może się przecież bardzo łatwo zdarzyć, że zdjęcia tematowo najbliższe będą się znajdować w najróżniejszych rolkach, a wtedy wyznaczyć w tem będzie już bardzo trudno i szukanie może zająć więcej czasu, niż powiększanie.

Te i podobne trudności skłaniają wielu leikistów do zerwania z systemem rolkowym i przejścia na cięcie taśmy na poszczególne obrazki. Główną wadą tego systemu jest znacznie powolniejsze tempo pracy w czasie wykonywania powiększeń, albowiem do każdego powiększenia z osobna trzeba wyciągać z aparatu mostek filmowy, rozkładać szybki, zakładać negatyw i t. d. Ale też ma się tutaj nad wszelkiego rodzaju zanieczyszczeniem i kurzem nieograniczoną kontrolę i jeżeli negatyw jest bezbłędny i bez skaz, powiększenia wychodzą idealnie czyste. Praca retuszerska nad pozytywem ograniczona jest wówczas do minimum. Ponieważ negatyw się nie skręca i nie rozkręca i wszelkie tarcie jest usunięte, więc żywotność jego w stanie nienagannym, pierwotnym, jest bardzo długa. Selekcja taśmy pociętej również nie napotyka na specjalne trudności, ponieważ wszystko co złe i słabe odpada odra-



PRACOWNICY PODZIEMI NA ZAWODACH

JAN RYŚ

zu do kosza, a reszta może być szeregowana, pakowana i przechowywana przede wszystkim wedle pokrewieństwa tematów, wedle pór roku, wedle miejscowości i miast (jeżeli opracowanie tematów jest cykliczne), wedle wartości artystycznej, krajoznawczej, technicznej i jak kto tylko chce.

Trzeba jeszcze zauważyć, że perforacja filmu pozwala zawsze na mocny, choć nieszkodliwy dla obrazu uchwyt palcami poszczególnego negatywu. Można poszczególnie negatywy indywidualnie wzmacniać i osłabiać. Osłabianie w świeżym, niezakwaszonym osłabiaczu Farmera wymaga ostrożności, ale daje nierównane rezultaty. Wzmacnianie zaś, gdy nie jest zadaleko posunięte nie jest takie straszne dla ziarna, jak to się zwykle słyszy i może być z powodzeniem przeprowadzane przy pomocy sublimatu. Te ważne możliwości naprawy negatywu nie istnieją dla rolek negatywowych, które trzeba by w całości wzmacniać wzgl. osłabiać, a to dałoby bardzo jednostronne, a może i fatalne rezultaty.

Wywoływanie indywidualne każdego zdjęcia należy do przeszłości. Zastąpiło je wywoływanie automatyczne na czas, mające wielki sens w fotografii minjaturowej i dające w odpowiednim wywoływaczu rezultaty jaknajlepsze. Ale zdjęcia na taśmie, gdy są wywoływane, wyłaniają się z wszelkiego automatyzmu i wymagają niejednokrotnie indywidualnego traktowania osłabiaczem, lub wzmacniaczem. To są sprawy zbyt ważne dla ostatecznego rezultatu — obrazu, aby ich można było nie uwzględnić przy wyborze i ustalaniu racjonalnej metody w posługiwaniu się techniką fotografii minjaturowej. Jeżeli w Leice wszystko nastawione jest na to, aby wyszedł z niej nienaganny technicznie negatyw, to odpowiednie traktowanie i przechowywanie go dla dalszej pracy może być tylko jednym z dowodów zrozumienia wartości konstrukcji.

Termin nadsyłania prac na konkurs fabryki „FOTON” upływa dn. 1.X b. r.

Redakcja „MOJEJ LEIKI” zaprasza wszystkich Czytelników do przyjęcia udziału w tym Konkursie.



JAN RYŚ

„KOMAR” PO ODERWANIU SIĘ

O fotografii wysokogórskiej

J. Goldman

(Dokończenie)

Zdjęcia te dokonywać się dają prawie jedynie z profilu, fotografujący nie może zajmować położenia naprzeciw ściany, na którą pnie się osoba zdejmowana; zdjęcie musi być wykonywane z boku, możliwie z tego samego poziomu, (lub nieco tylko poniżej), na którym znajduje się fotografowany. Jeśli bowiem aparat znajduje się za plecami fotografowanego, to giną dla zdjęcia elementy ruchu i wysiłku, oraz groza stromej ściany.

Zdjęcie dokonywane na najbardziej trudnej i stromej ścianie zza pleców wspinającego się, może przemówić wyłącznie do fantazji fachowca taternika, jakkolwiek przedstawiać może chwilę wspinania bynajmniej niełatwą.

Zdjęcia profilowe wspinaczy posiadają wszystkie tę samą wadę; część ściany skalnej, położona bliżej aparatu wychodzi nieostro. Uniknąć tego trudno, gdyż fotografujący zwykle znajduje się dosyć blisko, na tej samej ścianie skalnej, co fotografowany i nie ma możliwości odsunięcia się od niego. Zresztą takie odsunięcie się uniemożliwiłoby uzyskanie obrazu wspinacza w profilu i oddanie na obrazie wyrazu twarzy, co naogół jest nieodzowne, jeśli ma być podkreślona przepaścistość ściany.

Głębia ostrości nawet w Leice, przy obiektywie 5 cm, stosowanym ze średnimi przesłonami, nie wystarcza, by oddać plan ostatni z jaką taką ostrością i jednocześnie mieć ostro odległości od 1 metra. Nieostrość najbliższego planu na tych zdjęciach nie stanowi usterki kompozycyjnej, gdyż i oko ludzkie w naturze nie obejmuje planów najbliższych i najdalszych z jednakową ostrością.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o niedocenianym czynniku czysto zewnętrznych trudności przy tego rodzaju zdjęciach. W zasadzie są łatwe, powinny więc istnieć tysiące tego



JAN RYŚ

LECI! LECI!

rodzaju fotografii, a istnieje stosunkowo niewiele. Tłumaczy się to trudnością operowania kamerą na trudnych wspinaczkach. Aparat zabrany w plecaku, napewno nie zostanie w najciekawszym momencie wyjęty, dla tej prostej przyczyny, że najciekawsza chwila wypadnie w jednym z trudniejszych momentów wspinaczki. Wydobywanie aparatu z plecaka, lub choćby tylko z futerału zawieszonego na ramieniu, jest wtedy bardzo uciążliwe. Alpinści, idący na bardzo trudne ściany, niechętnie zabierają aparat; bowiem kamera ma tę dziwną właściwość, że właśnie w najtrudniejszych momentach wspinaczki górskiej, gdy np. alpinista całym ciałem „przykleja“ się do skały, dziwnym przypadkiem zawsze znajdzie się między ścianą, a ciałem wspinacza, odpychając go od skały. Leica ze wszystkich znanych mi aparatów ma w sobie najmniej tego rodzaju złośliwości. Na wspinaczkach noszę ją w futerale „pogotowie“ zawieszoną na szyi na bardzo krótkim rzemyku. Na trudniejszych partjach skalnych, gdzie groziłoby jej zgniecenie, kładę ją sobie na ramieniu koło szyi, gdzie jest absolutnie bezpieczna.

W ciekawym momencie można zdjęcia dokonać dosłownie w kilka sekund. Szybkość ta jest nieodzownym warunkiem dokonywania zdjęć na trudnych ścianach górskich. Zdejmując towarzysza na trudnej ścianie, należy dokonywać serji zdjęć, wybierając do opracowania to, na którym najlepiej oddany jest zespół takich czynników, jak: przepaścistość ściany, rzeźba skalna, wysiłek ruchu wspinacza, grymas twarzy, malujący wysiłek, głębia obrazu, kontury dalszych łańcuchów i niebo.

Idąc na trudną ścianę we dwóch nie można zdejmować towarzysza pokonywującego trudny odcinek, gdyż ma się wtedy obie ręce zajęte ubezpieczaniem swego kompana liną. Natomiast, idąc we trójkę, można zdejmować po dojściu do wspólnego stanowiska, gdy pierwszy z grupy zaczyna przechodzić trudny odcinek, a ubezpiecza go drugi.

Tylko niewielu wybranych pokonywa te wszystkie trudności i tem zapewne tłumaczy się dlaczego przy przeglądaniu almanachów fotografii, tak mało spotykamy zdjęć wysokogórskich.

Naszy przyjaciel, leikista, jest w kłopotcie.

Posyła prace na konkurs. Powiększenia mają być duże, bardzo duże. Z uwagi na ziarno, należałoby użyć filmu niezbyt czułego, tymczasem, jak na złość, naładował wczoraj Leikę na czterdzieści zdjęć błoną panchromatyczną, a do końca bardzo jeszcze daleko.

Zdjęcia zrobione wczoraj w teatrze wartoby wywołać inaczej niż dzisiejsze krajobrazy, ale jak tu błonę podzielić?

O wesołe grupy z niedzielnej wycieczki dopytują się wszyscy uczestnicy — przejść nie dają. „Ona“ aż się dąsa, że portrety jeszcze nie wywołane. — Cóż, kiedy w Leice tkwi jeszcze, niestety, metr nieużytej taśmy.

Wielka to wprawdzie zaleta Leiki, że daje się naładować na 36 zdjęć, ale jest to przecież maksimum, które nie koniecznie i nie zawsze trzeba wykorzystywać.

W praktyce własnej, tylko w wyjątkowych wypadkach ładuję kasety do pełna. Z reguły nawijam na szpulkę odcinek błony na 12 zdjęć i znikomym kosztem unikam bardzo istotnych niewygód.

Mogę już wtedy fotografować przez cały dzień na błonie ortochromatycznej, a wieczorem, do zdjęć przy świetle sztucznym, założyć wysokoczuły film panchromatyczny.

Mogę też wywoływać negatywy zaraz po ukończeniu mojej krótkiej serji i nie mnie nie zmusza do wywoływania wszystkich zdjęć w jednakowym wywoływaczu.

Dodatkowy koszt błony straconej na przycięcie każdej taśmy, wogóle jest minimalny, a przy moim sposobie postępowania, przewyższa go znacznie oszczędność na koszcie wywoływacza.

Wywołuję w rurach; podobnie jak zaleca prof. Stalony - Dobrzański w znanym czytelnikom „Mojej Leiki“ artykule „O wywoływaniu błon leikowych“. Do wywoływania błon ortochromatycznych używam rury szklanej, a panchromatyczne wywołuję

w rurze ebonitowej. Ścisłych wymiarów rury nie podaję w mnie-
maniu, że każdy użyje taką jaką najłatwiej mu będzie nabyć.
W każdym razie średnica rury wahać się będzie między 2 i 4 cm;
im mniejsza tem, naturalnie, mniejszy rozchód wywołowacza.
Długość około 60 cm.

Rozumie się, że rurę należy szczelnie zamknąć z jednego
końca korkiem gumowym lub zwykłym, przesyconym parafiną.

Wywoływanie w rurze błon barwoczułych jest szczególnie
przyjemne, bo umożliwia oglądanie negatywu bez wyjmowania
go z płynu.

Do płókania i utrwalania negatywu używam rur ebonito-
wych. Gdy zachodzi potrzeba zapalenia białego światła w ciemni,
rurę szklaną chowam do specjalnie zrobionej gilzy tekturowej,
a ebonitową zamykam gumowym korkiem.

Przewiduję, że opisany tu sposób postępowania może nie-
odpowiadać temperamentowi i energii tych leikistów, którzy po-
trafią zrobić setkę zdjęć dziennie. Tej to właśnie kategorii ama-
torów sposób mój może oddać większe usługi niż innym, bo
skróci w ich rozwoju fotograficznym trudną często drogę od du-
żo i źle do mało ale dobrze.

Nowości, ciekawostki, uwagi.

W czasie oblężenia Paryża w r. 1870-71, niejaki pan Dagvon, fotograf
zręczny i pomysłowy, zaproponował władzom, by potrzebne wiadomości fo-
tografować na cieniutkiej błonie i przesyłać oblężonym gołębią pocztą.

Propozycję przyjęto. Dagvon opuścił Paryż w balonie, przedostał się
do Tours i w ciągu jednej zimy przesłał do Paryża tysiące raportów i wia-
domości.

Błony sporządzane przez Dagvona przechowywały się i w ciągu 65-ciu lat
nie uległy zmianie.

Wynika z tego pocieszający wniosek, że filmy, na których fotografuje-
my obecnie przechowują się jeszcze setki lat, a redakcja „Mojej Leiki“ za-
mieści w numerze styczniowym roku 2000-go, arcyciekawe stare zdjęcia. Mię-
dzy innymi, zobaczą tam czytelnicy pierwszy pociąg kolei podziemnej w War-
szawie, składający się z dziwacznych niezgrabnych wagonów, dawno już
zapomnianą dorożkę konną i fotoreportaż z XV Olimpiady zorganizowanej
w Warszawie w roku 1952-im. Kto wie nawet, czy redakcja nie umieści re-
produkcji starej grupy, przed wielu laty wykonanej na wspaniałym bankie-

cie z okazji pięćdziesięciolecia istnienia i działalności zasłużonego Foto-Klubu Polski.

Jaka szkoda, że fotografii nie wynaleziono dwieście lat temu! Z jakimż to zainteresowaniem oglądalibyśmy dzisiaj fotografię szarży pod Samosierrą zdjętą na panchromie asamblę czwartkową u króla Stasia albo improwizującego w Petersburgu Mickiewicza. Może to i przedwczesne żale, bo jak pisze do redakcji pewien optymista, nawet bitwa pod Grunwaldem mogła być sfotografowana we właściwym czasie przez mieszkańców Marsa. Należy więc tylko poczekać nieco na jaką taką komunikację a otrzymamy niezawodnie akty Adama i Ewy wykonane w gumie lub bromoleju.

Piękna i delikatna powierzchnia papieru „Gevaluxe“ wymaga ostrożnego wyjmowania pojedynczych arkuszy z opakowania. Przy wywoływaniu i utrwalaniu a zwłaszcza przy płókanii, należy również pamiętać o zwiększonej wrażliwości tego papieru na uszkodzenia mechaniczne.

Ukazał się na rynku fotograficznym nowy wywoływacz drobnoziarnisty i wyrównawczy pod nazwą DIII zestawiony według recepty Prof. Jana A. Neumana. Witamy z zadowoleniem tą nowość, gdyż jest to pierwszy znany nam wywoływacz drobnoziarnisty polskiej produkcji.

Próba wywoływacza przeprowadzona w laboratorium redakcyjnym w warunkach podanych w załączonym sposobie użycia, wykazała: 1^o dostateczną kontrastowość negatywu (Agfa Isopan FF i Panatomic Kodaka) przy powiększaniu na papierze o normalnej gradacji. 2^o zupełnie drobną strukturę strątu srebrowego.

Odpowiedzi Redakcji

Ksiądz Wikary Rob. Według wyjaśnień otrzymanych od firmy „Kodak“, błony Super X należy nadezulać w następujący sposób:

Do roztworu 4 części amoniaku 28% w 100 częściach wody, należy zanurzyć błonę na przeciąg jednej minuty, przyczem temperatura roztworu powinna wynosić 13^o C. Po nadezuleniu w tym roztworze należy błonę wysuszyć, najlepiej przy pomocy wentylatora.

Surowiec należy rychło zużyć, traci bowiem w przecigu kilku dni nabyte własności. Przechowując nadezulony materiał w chłodni, czas ten można przedłużyć do 2 miesięcy.

Tablica współczynników przedłużenia na

B Ł O N A:	Ś W I A T Ł O S Ł O -			
	Filtr Nr. 0	Filtr Nr. 1	Filtr Nr. 2	Żółty filtr zanikający
Agfa				
Leica-Isochrom FF	1,5	2,0	2,4	1,5
Leica-Isochrom F	1,5	2,0	2,4	1,5
Leica-Isopan ISS	1,2	1,6	2,2	1,4
Leica-Isopan FF	1,5	1,8	2,2	1,4
Leica-Isopan F	1,8	2,0	2,2	1,4
Gevaert				
Leica-Spezial	1,8	3,1	6,0	2,5
Leica - Express - Super- chrom	2,1	3,3	6,5	2,6
Leica-Panchromosa	2,0	2,0	2,9	1,6
Hauff				
Leica-Spezial-Feinkorn . .	1,6	2,1	3,8	2,1
Leica-Ultra	1,6	2,5	3,9	2,2
Leica-Pancola	1,5	1,8	2,5	1,5
Kodak				
Leica-Panatomic	1,2	1,6	1,8	1,3
Leica-Supersensitiv (SS) .	1,2	1,5	1,8	1,3
Mimosa				
Leica-Extrema	1,7	3,4	4,7	2,2
Leica-Panchroma	1,5	2,1	3,1	1,7

Współczynnik jest tem mniejszy, im lepiej uczulony jest na barwy materiał negatywowy.

Tablica podaje tylko przeciętne wartości, gdyż odchylenia w składzie chemicznym emulsji, budowie spektralnej światła, sposobie wywoływania etc., mają wyraźny wpływ na współczynnik przedłużenia naświetlenia.

światlenia przy użyciu filtrów do Leiki

N E C Z N E		Ś W I A T Ł O E L E K T R Y C Z N E					
Filtr zielony	Filtr U.-V	Filtr Nr. 0	Filtr Nr. 1	Filtr Nr. 2	Żółty filtr zanikający	Filtr zielony	Filtr U.-V
—	1,1	1,5	1,6	1,7	1,3	—	1,1
—	1,1	1,5	1,6	1,7	1,3	—	1,1
2,9	1,2	1,1	1,3	1,7	1,3	2,0	1,2
2,2	1,7	1,6	1,8	1,8	1,3	2,2	1,6
2,1	2,0	1,1	1,5	1,7	1,3	2,0	1,7
—	1,8	1,8	2,3	2,9	1,6	—	1,8
—	1,8	1,8	2,1	3,5	1,8	—	1,5
2,9	2,0	1,3	1,6	1,8	1,3	1,8	1,3
—	1,8	2,0	2,2	3,3	1,7	—	1,8
—	1,8	1,8	2,2	3,2	1,7	—	1,7
3,0	1,9	1,3	1,6	2,1	1,5	2,6	1,6
2,1	1,2	1,1	1,3	1,7	1,3	1,8	1,2
2,6	1,2	1,2	1,2	1,5	1,2	2,2	1,2
—	1,8	1,7	2,1	2,9	1,6	—	1,7
2,8	2,0	1,4	1,8	2,5	1,5	2,3	1,6

Przez określenie „światło słoneczne“ rozumie się w tabeli światło przy niebieskim niebie z białymi chmurami. Przy bardziej niebieskim świetle (niebieskie niebo bez chmur) w lecie, od godz. 11-ej do 14-ej, należy przy omawianych filtrach przedłużyć czas naświetlenia o połowę.

światlenia przy użyciu filtrów do Leiki

N E C Z N E		ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE					
Filtr zielony	Filtr U.-V	Filtr Nr. 0	Filtr Nr. 1	Filtr Nr. 2	Żółty filtr zanikający	Filtr zielony	Filtr U.-V
—	1,1	1,5	1,6	1,7	1,3	—	1,1
—	1,1	1,5	1,6	1,7	1,3	—	1,1
2,9	1,2	1,1	1,3	1,7	1,3	2,0	1,2
2,2	1,7	1,6	1,8	1,8	1,3	2,2	1,6
2,1	2,0	1,1	1,5	1,7	1,3	2,0	1,7
—	1,8	1,8	2,3	2,9	1,6	—	1,8
—	1,8	1,8	2,1	3,5	1,8	—	1,5
2,9	2,0	1,3	1,6	1,8	1,3	1,8	1,3
—	1,8	2,0	2,2	3,3	1,7	—	1,8
—	1,8	1,8	2,2	3,2	1,7	—	1,7
3,0	1,9	1,3	1,6	2,1	1,5	2,6	1,6
2,1	1,2	1,1	1,3	1,7	1,3	1,8	1,2
2,6	1,2	1,2	1,2	1,5	1,2	2,2	1,2
—	1,8	1,7	2,1	2,9	1,6	—	1,7
2,8	2,0	1,4	1,8	2,5	1,5	2,3	1,6

Przez określenie „światło słoneczne“ rozumie się w tabeli światło przy niebieskim niebie z białymi chmurami. Przy bardziej niebieskim świetle (niebieskie niebo bez chmur) w lecie, od godz. 11-ej do 14-ej, należy przy omawianych filtrach przedłużyć czas naświetlenia o połowę.

KAŻDY FOTOGRAFUJĄCY:

**amator, artysta, fotografik
czyta i prenumeruje**

FOTO miesięcznik ilustrowany fotografią i kinematografią dla wszystkich.

Czasopismo o nienagannej szacie graficznej, przeznaczone dla najszerszych kół amatorskich.

Rok założenia 1932

FOTO

1. Porusza wszystkie aktualne zagadnienia fotografii.
2. Jest pismem niezależnym i broni spraw amatorskich.
3. Uczy teorii i praktyki fotograficznej.
4. Śledzi postępy zagraniczne.
5. Prowadzi systematyczną naukę kinematografii amatorskiej.
6. Zamieszcza reprodukcje prac swoich prenumeratorów.
7. Urządza konkursy fotograficzne.

FOTO jest organem oficjalnym Związku Polskich Zrzeszeń Fotograficznych i Polskiego Towarzystwa Fotograficznego.

WYDAWCA:

**Towarzystwo Wydawnicze Polskiego Towarzystwa Fotograficznego
POLSKA PRASA FOTOGRAFICZNA, Sp. z o. o.
Warszawa, Marszałkowska 108.**

PRENUMERATA „FOTA”:

półroczna zł. 3.—; roczna zł. 5.50. Cena egzemplarza 50 gr. Wpłaty skutecznie na P.K.O. Nr. 18.025 lub pocztowymi przekazami rozrachunkowymi (wolne od opłaty).

Adres Red. i Administracji: WARSZAWA-BIELANY, GRĘBAŁOWSKA 13.

Redaktor: RAJMUND SONNENFELD. Redaktor odp.: K. BOŻEKOWSKI.

Wydawca: SEKCJA LEIKI POLSKIEGO TOW. FOTOGRAFICZNEGO

Prenumerata z przesyłką pocztową: roczna: zł. 4.—; półroczna 2,50. Zeszyt pojedynczy 50 groszy. Prenumerata ulgowa dla prenumeratorów Fota lub Fotografa Polskiego: rocznie zł. 3.—; półrocznie 2.—. Wpłaty pocztowymi przekazami rozrachunkowymi.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ŁOWCA POLSKIEGO”

Zwyczajem dorocznym ogłaszamy konkurs fotograficzny na artystyczne zdjęcia łowieckie.

Tematem zdjęć mogą być sceny z życia zwierzyny łownej w warunkach naturalnych, sceny myśliwskie, wreszcie zdjęcia krajobrazowe z terenów łowieckich.

Ponieważ zdjęcia przeznaczone są do reprodukcji w „Łowcu Polskim”, przeto miarą wartości nadesłanej fotografii będzie obok tematu i strony artystycznej zdjęcia, jej przydatność techniczna do reprodukcji. W tym celu format zdjęcia (odbitka z kliszy) nie może być mniejszy, niż 6×9 , względnie 6×6 cm. Z formatów mniejszych np. Leica powinny być nadsyłane powiększenia. Odbitka powinna być wykonana na papierze bromo-srebrnym w kolorze czarnym. Zdjęcie musi być ostre i wyraźne.

Na konkurs mogą być nadsyłane bądź pojedyncze fotografie, bądź szereg zdjęć (najmniej 3) tegoż autora. Na każdym zdjęciu powinien być podany tytuł obrazu, marka aparatu oraz godło autora. Imię, nazwisko i adres autora należy dołączyć w osobnej zaklejonej kopercie, opatrzonej godłem, podaniem na fotografiach. Każdy autor może nadsyłać fotografie tylko pod jednym godłem.

Wyróżniające się zdjęcia będą nagradzane bądź nagrodami pieniężnymi (4 nagrody w kwocie 150 zł., 100 zł., 75 zł., 50 zł.), bądź żetonami (żłotemi, srebrnymi i brązowymi). Nagrody pieniężne będą przyznawane za serje (szereg zdjęć), żetony — za zdjęcia pojedyncze. Autorowie seryj mogą obok nagrody pieniężnej otrzymać za wybitne zdjęcie pojedyncze z danej serji także żeton (nie więcej, niż jeden) albo odwrotnie — mogą otrzymać żeton za pojedyncze zdjęcie bez otrzymania nagrody pieniężnej za serję.

Jako dodatkową nagrodę za całokształt pracy fotograficznej autorom nagrodzonych seryj przyznaje się całoroczną prenumeratę „Łowca Polskiego”. Ponadto wszyscy autorowie, nagrodzeni na Konkursie, otrzymają zeszyt „Łowca Polskiego”, w którym ogłoszony będzie wynik Konkursu fotograficznego. Przy większej ilości zasługujących na wyróżnienie fotografii seryjnych, mogą być przyznane dalsze 3 nagrody w postaci całorocznej prenumeraty „Łowca Polskiego”.

Skład Sądu Konkursowego stanowić będą pp. W. Garczyński, J. Gieysztor, K. Czappe, S. Kamocki i W. Zabiello, względnie zastępcy: pp. J. Dylewski i J. Kobylański.

Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji wszystkich nadesłanych na Konkurs zdjęć fotograficznych oraz prawo ewentualnego udzielania odbitek, lub klisz drukarskich, do użytku pism łowieckich krajowych lub zagranicznych w celach propagandowych.

Termin końcowy nadsyłania fotografii na Konkurs ustala się na dzień 31 października r. b.

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO”



FOTON to JAKOŚĆ

ZNAKOMITY PAPIER
DO POWIĘKSZEŃ:

B R O M O N

Miękki, Normalny, Twardy
8 powierzchni

Do nabycia we wszystkich
sklepach fotograficznych

FOTON – WYRÓB KRAJOWY